


„WIEDZA”



WIEDZA • TO
♦♦ POTĘGA ♦♦
POTĘGA • TO
♦♦ WIEDZA ♦♦



TYGODNIK
SPOŁECZNO
POLITYCZNY
POPULARNO:
NAUKOWY ♦
LITERACKI ♦

Prosimy Szan. abonentów i kolporterów „Wiedzy” o odnawianie prenumeraty na kwartał IV dla uniknięcia zwłoki w przesyłce.

„WIEDZA” Tygodnik społeczno-polityczny, popularno-naukowy i literacki,
wychodzi w Wilnie od 1 grudnia 1906 r. w objętości dwóch arkuszy druku.

„WIEDZA” jest pismem popularnym, przeznaczonym dla szerokich sfer czytelników, specjalnie uwzględniającym interesy i potrzeby klasy robotniczej. Za najbliższe zadanie „WIEDZA” postawiła sobie krzewienie świadomości społecznej i obywatelskiej, oraz wyrabianie światopoglądu naukowego—drogą planowego i przystępnego traktowania w artykułach wszelkich dziedzin myśli ludzkiej i życia społecznego. W tej ostatniej sferze „WIEDZA” pilną zwraca uwagę na ruch zawodowy i kulturalno-oświatowy, a także na współczesne prądy społeczne, polityczne i narodowe, rozważając je z punktu widzenia interesów mas pracujących.

Wszystkich przyjaciół naszego pisma prosimy o rozpowszechnianie o nim wiadomości i pozyskiwanie dla niego prenumeratorów.

Warunki prenumeraty „WIEDZY”:

bez przesyłki:	z przesyłką pocztową:
30 kop. miesięcznie.	40 kop. miesięcznie.
80 kop. kwartalnie.	1 rubla kwartalnie.
3 ruble rocznie.	4 ruble rocznie.

Z a g r a n i c ą:

Rocznie: 12 kor., 11 marek, 14 fr., 2.50 dol.

Kwartalnie: 3 kor., 2.75 mar., 3.50 fr., 0.65 dol.

OGŁOSZENIA: cała strona 15 rs., pół strony 8 rs., ćwierć strony 5 rs. Wiersz garmontu na całą szerokość kolumny 50 kop.

Przy prenumeracie zbiorowej, to jest, kiedy pismo wysyła się w kilku lub więcej egzemplarzach (zaczynając od 4-ch) pod adresem jednego prenumeratora i w jednej opasce, cena egzemplarza wynosi z przesyłką 35 kop. miesięcznie, 85 kop. kwartalnie i 3 rb. 40 kop. rocznie.

Prenumeratę zbiorową po cenie niższej przyjmuje tylko Administracja oraz Filja Warszawska.

Adres Redakcji i Administracji tygodnika „WIEDZA”:
Wilno, Witebska ulica, I przejazd, № 4.

Filja Administracji w Warszawie: Krucza 4, m. 35.

czas. 3876/1/2/45.

Maskarada wyborcza.

Znowu gazety zapełniają się telegramami i korespondencjami o przebiegu i wynikach wyborów i znowu czytelnicy szukają w suchych cyfrach, podawanych przez Petersburską Agencję Telegraficzną, odpowiedzi na palące pytanie: jaką też będzie trzecia Duma. Ale informacje telegraficzne nie tylko nie wyjaśniają zagadki, ale zaciemniają ją w ten sposób, że zorientowanie się w sytuacji przedstawia największe trudności. Podczas wyborów do pierwszej Dumy telegramy urzędowej Agencji starannie wyliczały ilość wybranych chłopów, szczególnie podkreślając „włościańskich starszyn“, i szczegółowo notowały prawosławnych duchownych, którzy wychodzili z urn wyborczych. Wtedy jeszcze wierzone w konserwatyzm tych żywiołów, ale rachuba zawiodła. Podczas drugiej kampanji wyborczej telegramy patentowały ogromną większość pełnomocników i wyborców, zwłaszcza włościańskich, na „monarchistów“, tak że nie można było dość się nadziwić, że tak wielka zmiana zaszła w tak krótkim czasie w nastroju mas ludowych. Okazało się jednak, że była to tylko maskarada, rzeczywista fizjognomja wyborców nie odpowiadała wcale przybranym czy nadanym pseudonimom. Teraz znowu mamy do czynienia z podobnym objawem, który także zakrawa na maskaradę. Mianowicie telegramy Agencji, zaznaczając stosunkowo niewielką ilość „monarchistów“ i „prawicowców“, ogromnej większości wyborców nadają miano „umiarkowanych“ lub nazywają ich bezpartyjnemi. Tak, według wiadomości z tego źródła idących, w 12 powiatach moskiewskiej gubernji wy-

K 468/62/8

brano na pełnomocników gminnych 80 prawicowców, 185 umiarkowanych i 45 lewicowców. Tymczasem październikowa gazeta „Głos Moskwy“, którą nie można podejrzewać o sympatje lewicowe, rzuca na wyniki wyborów w moskiewskiej gubernji zupełnie inne światło. W powiecie Kołomieńskim, gdzie według danych urzędowych na 32 pełnomocników ma być 29 „umiarkowanych“ i 3 lewicowców, według „Głosu Moskwy“ prawie wszyscy pełnomocnicy są kadetami. W powiecie Sierpuchowskim, gdzie dane urzędowe naliczają 2 prawicowców, 24 umiarkowanych i 2 skrajnych lewicowców, według „Głosu Moskwy“, wybrani zostali przeważnie lewicowcy. W Bogorodzkiem powiecie urzędowe źródła mówią o 14 monarchistach, 17 umiarkowanych i 3 lewicowcach, zaś „Głos Moskwy“ wymienia 14 monarchistów, 17 lewicowców i 3 es-erów—z czego wynika, że „umiarkowanych“, według terminologii urzędowej, należy tłumaczyć na lewicowców lub kadetów.

Nie będziemy w to wchodzić, czy Agencja telegraficzna świadomie w błąd wprowadza czytelników, czy też sami wyborcy w warunkach dzisiejszych za bezpieczniejsze uważają spełniać swą powinność obywatelską w lekkim przebraniu. Zapewne działają tu obie przyczyny, i nie można się dziwić, że wobec prześladowań, które bezustannie spadają na opozycję, wiele osób woli występować w skromnej roli „umiarkowanych“ i „bezpartyjnych“, a przebieglejsi podają się nawet za „monarchistów“ i „prawicowców“.

Jeszcze jedna osobliwość odznacza telegramy agencyjne z obecnej kampanji wyborczej w Rosji. Oto mówiąc o wyborze pełnomocników gminnych, podkreślają one przy każdej sposobności wiek wybranych, dając do zrozumienia, że wybierani zostają przeważnie ludzie starsi. Jaki stąd wniosek wyciągnąć należy, czy że „lekkomyślna młodzież“, która dawniej na wyborach górowała, obecnie straciła zaufanie włościan, czy też, że starsi włościanie, którzy dawniej zachowywali się biernie, teraz w opozycyjności dorównali młodzieży—to pozostawia się domyślności czytelników.

Tak czy inaczej, wyniki wyborów do trzeciej Dumy nie prędko będą wiadome. Przedewszystkiem procedura wyborcza rozciągnięta jest na okres półtoramiesięczny. Wybory pełnomocników gminnych i fabrycznych oraz pełnomocników drobnej własności ziemskiej rozpoczęły się 15 września i będą odbywać się przez cały wrzesień. Wybory z innych kurji będą ciągnąć się przez październik, i dotąd jeszcze nie wszystkie terminy wyborcze zostały ogłoszone. Wiadomo tylko, że w Petersburgu wybory zakończą się 28 października. Utrudnia wszelkie przewidywanie ciężka machina wyborcza, do której prawo 16 czerwca wniosło nowe komplikacje, upoważniając ministra spraw wewnętrznych dzielić zjazdy wyborcze na oddziały według narodowości i cenzusów. W Besarabskiej gubernji pierwsiastkowe zjazdy drobnych właścicieli ziemskich podzielone zostały na 4 oddziały, co wywołało taką gmatwaninę, że ogromna większość prawyborców nie mogła się zorjentować, kto w jakim oddziale głosować powinien, i wołała całkiem zrzec się tej niewdzięcznej pracy. Skutkiem tego w tej gubernji z 8 zjazdów, wyznaczonych na 15 i 16 września, połowa nie doszła do skutku. W powiecie Benderskim na zjazd przybył tylko jeden prawyborca, w Orgiejewskim, liczącym 1,024 prawyborców, nie stawił się ani jeden—i to bez wszelkiej występnej agitacji bojkotowej. Mając w perspektywie wędrówkę do miasta powiatowego na kurjalny zjazd, w celu wybrania kilku pełnomocników, stanowiących na powiatowych zjazdach znikomą mniejszość w gronie dziesiątków wielkich właścicieli ziemskich, prawyborcy uznali za lepsze zostać w domu.

Wogóle absenteizm wyborczy doszedł do rozmiarów przedtym niebywałych. Gazety wyliczają cały szereg gminnych i powiatowych zebrań i zjazdów, które nie doszły do skutku z powodu niestawienia się wyborców. Dł absenteizmu tego bojkot partyjny przyczynił się tylko w bardzo nieznanym stopniu. Źródła jego szukać należy w ogólnym zniechęceniu i zobojętnieniu, które jeszcze skuteczniej niż wyjaśnienia Senatu przerzedziły szeregi wyborców.

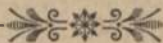
Dziwne są zaiste te wybory, odbywające się na ślepo, bez ruchu i ożywienia wyborczego, bez agitacji, bez zgromadzeń przedwyborczych, bez mów i odezw, prawie bez kandydatów na posłów, gdyż większość partji opozycyjnych nie uważa za możebne ogłaszać ich nazwiska,—wybory, na których wybierani są w największej ilości „bezpартyjni“, „umiarkowani“ i osoby „niewiadomych przekonań“. Mamy przed sobą jeszcze kilka tygodni tej maskarady, zanim czterostopniowa filtracja ze wszystkich tych kurji i podkurji wyłoni reprezentację o barwie mniej więcej określonej.

Tymczasem jednak nie brak oznak, że wyniki wyborów wcale nie odpowiadają nadziejom, pokładanym na „uzupełnionej“ ordynacji wyborczej. Widzieliśmy już, co rozumieć należy, według gazet rosyjskich, pod liczną kategorią „umiarkowanych“. Z drugiej strony, na 3,448 pełnomocników, wybranych do 21 września, członków związku narodu rosyjskiego jest tylko 11, monarchistów zaś mniej niż było na przeszłych wyborach. Nie jest pozbawioną znaczenia także ta okoliczność, że wśród pełnomocników wielu jest takich, którzy dawniej już byli pełnomocnikami. Na 336 pełnomocników od gmin wiejskich 120 było wybranych na poprzednich wyborach. W tejże gubernji wśród 224 pełnomocników fabrycznych 45 piastowało już przedtym tę godność. To znaczy, że dążenia, któremi ożywione były masy ludowe podczas wyborów do pierwszej i drugiej Dumy, tkwią w nich głęboko.

Na podstawie tych danych nie można jeszcze przesądzać o ostatecznych wynikach wyborów, dla których rozstrzygającymi są zgromadzenia gubernjalne. Wiadomo, że ordynacja wyborcza zapewniła w tych ostatnich stanowczą przewagę wielkiej własności wiejskiej i miejskiej. Ale żywiły te mało są uzdolnione do akcji politycznej i, jak się zdaje, wyczerpały już swoją energję, dowodem czego jest suchotniczy żywot związku październikowców i niepowodzenie ostatniego zjazdu ziemskiego w Moskwie, na który stawiło się wszystkiego 70 uczestników zamiast spodziewa-

nych 150. Co do skrajnej prawicy, a zwłaszcza związku narodu rosyjskiego, który okazał się niedogodnym sojusznikiem nawet dla rządu, to wybory dotychczasowe pozbawiły go zupełnie aureoli siły i wpływu. Reakcja nie jest w stanie przeciwstawić opozycji żadnej siły moralnej, a rachuba na siłę fizyczną i na paragrafy ustawy wyborczej nieraz już zawodziły. Nie wiemy jaką będzie trzecia Duma, ale w każdym razie nie będzie ona taką, jaką widzieć chcieli twórcy prawa 16 czerwca.

Tarski.



Kongres międzynarodowy w Sztutgarcie.

V.

3. Partje polityczne a związki zawodowe.

Prócz kwestji, wyłożonych w poprzednich artykułach, na porządku dziennym znajdowały się jeszcze inne, niemniej ważne sprawy. Mniej one, co prawda, wywołały hałasu i zainteresowania, mniej były efektowne i dekoracyjne niż kwestja zwalczania militarizmu albo polityki kolonjalnej—w życiu jednak robotniczym takie sprawy, jak stosunek do emigrantów w krajach, w których robotnicy-cudzoziemcy szukają pracy i chleba, jak stosunek partji do związków zawodowych, stosunek, który się w ostatnich latach bardzo zaostrzył w Niemczech i we Włoszech, a zawsze pozostaje ostry we Francji — bardzo ważną grają rolę. Trzeba przypomnieć, że kiedy w r. 1889 zebrał się znowu Kongres Międzynarodówki robotniczej w Paryżu (I nowej serji) nastroj w stosunku do związków zawodowych był taki, że przedstawiciel niemieckich stolarzy Kloss w przemówieniu swoim starał się, jak gdyby, prosić o względność dla związków za-

wodowych. Wiadomo mu, że wielu socjalistów są przeciwnikami związków zawodowych, dla tego, że te ostatnie nie czynią wszystkiego co trzeba do rozwoju duchowego robotników. Jest jednak obowiązkiem socjalistów podnieść związki na wyższy poziom rozwoju. Socjaliści powinni stanowić w organiźmie związków ciało fermentacyjne, powinni budzić świadomość klasową, czynić członków zdolnemi do rozumienia swoich obowiązków, swojej misji historycznej. Minęło lat siedem i na zjeździe w Londynie przeszedł wniosek niemiecki *Molkenbuhra* (wszystkimi głosami przeciwko mniejszości francuskich delegatów); wniosek ten uważał organizację zawodową za *konieczną* i twierdził, że organizacja jest niezupełna i niewystarczająca, jeżeli jest *tylko polityczna*. Uchwała ta była odbiciem nie nastroju, a rzeczywistych stosunków społecznych; związki zawodowe stawały się coraz bogatsze, coraz potężniejsze. I im bardziej rosły w członków i zasoby, tym bardziej uważały się powołanemi do samostnej polityki wewnętrznej, tym bardziej odczuwały, jako przymus, przywództwo partji, która ze swej hegemonji (przewagi) ustąpić nie chciała. We Francji oddawna syndykaty trzęsą partją, w Anglii—związki zawodowe są potęgą, która w swoim własnym imieniu prowadziła ostatnią kampanję wyborczą. W tych dwu krajach powaga polityczna, a nawet przewaga związków zawodowych nie ulega żadnej wątpliwości. W Niemczech, gdzie było inaczej dotychczas, gdzie partja, niezależnie od związków, prowadziła całą akcję polityczną i gdzie dawała związkom dyrektywy polityczne bezapelacyjne i bezwzględnie wykonywalne — te scysje pomiędzy partją a związkami stawały się coraz ostrzejsze z roku na rok. Wiadomo naprzykład, że uchwała co do strajku gieneralnego w Jenie, na skutek wniosku Bebla powzięta, została w rok później, pod wpływem agitacji związków, na wniosek tegoż Bebla cofnięta; wiadomo, że związki bynajmniej nie popierają akcji za święceniem dnia 1 maja, albowiem święto majowe wywołuje lokauty i wymaga utrzymania przez czas dłuższy lokautowanych robotników (związki

zawodowe domagały się, aby przynajmniej partja brała na siebie połowę tych kosztów ze względu na to, że święto majowe obchodzone bywa z jej inicjatywy). Dość przyjrzeć się cyfrom, ażeby zrozumieć, że spory i scysje, nawet antagonizmy będą się rozwijały z roku na rok.

W *Niemczech* zorganizowanych w związki robotników jest 1,800,000. Stanowi to 24% ogółu pracujących robotników. Reprezentacja parlamentarna wynosi 43, t. j. 11% przy 3,250,000 oddanych podczas głosowania kartek wyborczych, co stanowi 29% ogólnej liczby.

We *Włoszech* podczas ostatnich wyborów do parlamentu socjaliści otrzymali 301,000 głosów, w parlamencie posiadają 32 przedstawicieli (6% ogółu deputowanych), w związkach zawodowych 400,000 (5% robotników włoskich).

W *Anglii* podczas wyborów styczniowych roku 1906 oddano na kandydatów partji robotniczej 300,000 głosów; na 670 posłów w Izbie Gmin przedstawicieli robotników jest 30 (4½%). Do związków zawodowych należy około 1,900,000 robotników (26% ogółu).

W *Danji* w maju 1906 roku otrzymali socjaliści podczas wyborów 25% głosów, na 114 deputowanych liczą 24 (22%), do związków zawodowych należy 95,000 robotników (49% ogółu robotników).

Co oznaczają te cyfry? Przedewszystkim powinny rozproszyć jedno złudzenie, mianowicie, że wpływ, jaki przedstawiciele robotników wywierają na prawodawstwo swego kraju, odpowiada ilościowemu ich stosunkowi do ogółu przedstawicieli. W drugiej Dumie rosyjskiej stanowili socjaliści 20%, w Niemczech stanowią 11%, we Włoszech 6%, w Anglii 4½% posłów. Nie ulega jednak wątpliwości, że wpływ klasy robotniczej na prawodawstwo angielskie — najmniej licznie reprezentowanej w parlamencie — był bez porównania większy, niż we wszystkich wymienionych krajach, razem wziętych. Tak samo jest we Francji. Tłumaczy się to, między innymi, obecnością armji robotniczej, zorganizowanej w związki zawodowe. Jeżeli prawodawstwo angielskie rozwija się

w kierunku pożądanym dla klasy robotniczej; jeżeli naprzykład udało się przed kilku miesiącami usunąć skutki nie-szczęsnego orzeczenia (Taff-Vale) sądowego, które wszelkie strajki czyniły prawie niemożliwymi — mają to robotnicy angielscy do zawdzięczenia nie 30 przedstawicielom swoim w parlamencie (na 670 posłów), wśród których niema ani jednego większego talentu w rodzaju Jaurès'a albo Bebla— ale armji dwumiljonowej związków zawodowych, która jak gdyby ochrania tyły organizacji politycznej, zasobna nie-tylko w ludzi, ale i w *miljonowe* kapitały. Powiedzieliśmy „między innymi“. Nie należy bowiem przyczyny tej uogólniać. Tak naprzykład w Niemczech 80 posłów socjalistycznych (1903—1907 r.) nie wywierało większego wpływu na bieg prawodawstwa pomimo że za nimi była 1½-miljonowa armja zawodowców. I pomimo tych milionów i 3¼ milionów głosów wyborczych rząd umie nic sobie z tych milionów nie robić. Odważył się nawet wypędzić z granic Niemiec podczas obrad kongresu, o którym piszemy, delegata angielskiego Quelcha (Kwelsza) z powodu, że ten w sposób „nie-przyzwoity“ wyraził się o konferencji dyplomatów w Haadze, jako o „biesiadzie rzezimieszków“. Nie było dotychczas wypadku, aby którykolwiek z rządów burżuazyjnych odważył się na wyrządzenie takiej zniewagi Międzynarodówce. Odważył się na to z pewną demonstracyjnością rząd niemiecki; jak mówił Singer do zjazdu: „Możecie się naocznie przekonać, że w Niemczech niema wolności obywatelskich“.

Jeżeli tedy trzeba być ostrożnym w wyprowadzaniu wniosków, to jednak jedno nie ulega wątpliwości: związki zawodowe zdobyły sobie wszędzie znakomitą powagę i rozporządzają olbrzymiami środkami; żądają wzamian za to, aby ich powagę uznawano, aby nie traktowano ich, jako przydatku do partji, aby nie narzucano im polityki, która nie odpowiada ich interesom. Przeciwnie, polityka powinna wypływać z porozumienia partji i związków. A że dotychczas takiego porozumiewania się nie było, i rządy były niepodzielnie ześrodkowane w rękach partji politycznej, więc

wynikały stąd nieporozumienia, które się coraz więcej zaożnialy. W szczególności w Niemczech, jak powiedzieliśmy na początku tego rozdziału, sytuacja stawała się wprost niemożliwa. Zamiast naturalnego współdziałania partji i związków wytwarzał się stosunek walki. I związki nietylko bywały niezadowolone z polityki partji, ale zwalczały tę politykę, jak tylko mogły. Nietylko na zjazdach niemieckich, ale i w codziennym życiu partyjnym walka wytwarzała stosunki, które tylko do osłabienia więzów organizacji, do osłabienia walki zarówno politycznej, jak i ekonomicznej prowadzić mogły. I gdy nie było sposobu załagodzenia sprawy przy pomocy stosunków i wpływów wewnętrznych — przeniesiono spór na arenę międzynarodową.

Komisja 14 członków opracowała projekt rezolucji, która też przyjęta została 212 przeciwko 18 głosom. Przeciwko rezolucji głosowała Francja, Włochy, po części Ameryka. Francuscy delegaci żądali utrzymania dotychczasowego stanowiska, t. j. zupełnej niezależności partji i związków. Tak samo delegaci włoscy. Nie mamy potrzeby podawać tutaj wszystkich przemówień, bo rzecz dla nas jest jasna, i długa, wyczerpująca rezolucja kwestję doskonale tłumaczy. Jednak nie wolno nie zaznaczyć, że rezolucja ta będzie miała przeważnie akademickie, teoretyczne znaczenie. Francja z góry oświadczyła, że „ze względów taktycznych“ nie będzie mogła wprowadzić jej w życie. Zobaczymy, jak będzie z Niemcami. Zjazd, który we wrześniu odbędzie się w Essen, będzie już w posiadaniu tej uchwały międzynarodowej i będzie miał możność zastosowania jej do stosunków niemieckich. Na porządku dziennym zjazdu w Essen znajduje się kwestja święcenia 1 maja. Związki zawodowe niemieckie, jak wiadomo, zgola chłodno traktują zazwyczaj tę sprawę, i gdyby nie energiczna agitacja partji, święto majowe nie udawałoby się wcale (i tak jest słabiej obchodzone, niż gdzieindziej). Obecnie związki żądają, aby partja pokrywała w połowie koszty święta majowego, które prowadzi w znacznej ilości wypadków do lokautów, pochłania olbrzymie środ-

ki, dotychczas pokrywane wyłącznie przez związki. Zobaczymy niedługo, jak sobie partja niemiecka poradziła z tą trudnością.

A oto tekst rezolucji:

I. Dla zupełnego wyzwolenia proletariatu z więzów duchowej, politycznej i ekonomicznej niewoli jest w równej mierze niezbędną polityczna, jak i ekonomiczna walka klasy robotniczej. Zadaniem socjalistycznych organizacji partyjnych jest przedewszystkiem organizowanie walki politycznej proletariatu, zadaniem organizacji zawodowych jest przedewszystkiem organizowanie ekonomicznej walki klasy robotniczej. Z tego wypływa, że partja i związki zawodowe mają do wypełnienia w walce o wyzwolenie proletariatu zadania równej wartości.

Każda z tych dwóch organizacji posiada właściwą sobie, z jej istoty wypływającą dziedzinę, w której akcję swoją określa najzupełniej niezależnie. Prócz tego istnieje jednak jeszcze inna wciąż wzrastająca dziedzina walki klasowej proletariatu; dziedzina, w której dojść można do zadawalniających wyników jedynie przez zgodne spółdziałanie partji i związków zawodowych.

A zatem walka proletariatu będzie tym bogatszą w wyniki i tym pomyślniejszą, im ściślej będą stosunki pomiędzy partją a związkami zawodowymi, przyczym należy mieć na uwadze jednolitość organizacji zawodowych.

Kongres oświadcza, że robotnicy winni dopiąć tego, aby we wszystkich krajach zostały nawiązane ściśle stosunki pomiędzy partją a związkami zawodowymi i aby te stosunki były stale utrzymywane.

Partja i związki zawodowe winny się w swej akcji moralnie popierać i wspomagać, a w walce swej posiłkować się tylko takimi środkami, które sprzyjają walce proletariatu o wyzwolenie. Winny się one porozumieć, jeśli istnieje różnica zdań co do celowości metody, jaka ma być zastosowana.

Związki zawodowe będą mogły tylko wtedy wypełnić

swe obowiązki w walce o wyzwolenie robotników, jeśli w swej akcji będą się kierowały duchem socjalizmu. Partja ma obowiązek popierać związki zawodowe w ich dążeniu do podniesienia i polepszenia społecznego położenia robotników.

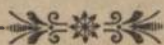
Kongres oświadcza, że postęp kapitalistycznego sposobu produkcji, wzrastająca koncentracja sił produkcyjnych, wzrastające zrzeszanie się przedsiębiorców, rosąca wciąż zależność poszczególnych przedsiębiorstw od całości burżuazyjnego społeczeństwa — że to wszystko musi skazać działalność związków zawodowych na bezsilność, jeśli będzie ona poświęcona wyłącznie obronie interesów organizacji danego zawodu, a zbudowana na cechowym egoizmie i na teorii zgodności interesów kapitału i pracy.

Kongres jest zdania, że związki zawodowe będą mogły prowadzić tym skuteczniejszą walkę przeciwko wyzyskowi i uciskowi, im jednolitszą będzie ich organizacja, im większemi ich fundusze—niezbędne w walce ekonomicznej,—im głębiej będą rozumieli ich członkowie całokształt warunków życia ekonomicznego i im większą będzie ich ofiarność i zapał, które najsilniej wypływają z ideałów socjalistycznych.

II. Zgodnie z uchwałą Konferencji brukselskiej z roku 1899, zatwierdzonej przez Kongres Paryski r. 1900, zwraca się Kongres do wszystkich związków zawodowych z wezwaniem, aby przysyłały swoich przedstawicieli na kongresy międzynarodowe i aby utrzymywały ścisły związek z Biurem Międzynarodowym w Brukseli. Kongres poleca temu ostatniemu, aby się porozumiało z Międzynarodowym Sekretarjatem Związków Zawodowych w Berlinie w celu wzajemnego informowania się co do stanu organizacji i agitacji.

III. Kongres poleca tejże instytucji w Brukseli, aby gromadziła wszelkie dokumenty, jakie mogą ułatwić studja nad stosunkami pomiędzy związkami zawodowemi i socjalistycznymi partjami wszystkich krajów, oraz aby zdała z tego sprawozdanie na następnym Kongresie.

Rajmund Kucharski.



Sekretarjaty Robotnicze.

Tak nazywają się w Niemczech *biura porady prawnej* dla robotników zorganizowanych i niezorganizowanych, dla ludu pracującego wogóle, potrzebującego i szukającego rady w sporze prawnym. Sama nazwa nie jest stara. Pierwszy sekretarjat robotniczy powstał w Norymberdze—w Bawarji, w roku 1894. Pojęcie atoli pomocy prawnej jest znacznie starsze. Partje polityczne, opierające się na masach, oddawna już zajmowały się udzielaniem porad prawnych członkom swoim. Życie ekonomiczne w państwie kapitalistycznym i przemysłowym staje się z dnia na dzień bardziej złożonym. Coraz bardziej złożonym staje się też prawodawstwo. Bez pomocy adwokata czy prawnika obejść się nie sposób. Tylko fachowiec może poradzić, wskazać drogę, pomoc słabszemu. Bez znajomości prawa często zaprzepaszczamy najpewniejsze sprawy, podczas gdy sprawy, nie nie warte, beznadziejne — prowadzimy aż do upadłego. Korzystają z tej naszej niewiadomości *pokątni doradcy*, wyzyskujący naszą łatwowierność, nasze nieuctwo, podniecają nasze instynkty nadzieją wygranej, a gdy już wyssali z nas wszystko, co wyssać mogli, porzucają nas. Często zdarza się, że spór mógłby być załagodzony, że rada poważnego i bezstronnego człowieka wpłynęłaby na pogodzenie zwaśnionych. Tymczasem brak takiego ognia prowadzi do sporów, do sądu, kończy się ruiną obu stron. Dalej prawodawstwo robotnicze stworzyło olbrzymią dziedzinę wszelkiego rodzaju wątpliwości: renty, odszkodowania z tytułu nieszczęśliwych wypadków dawały różnym nieuczciwym adwokatom pole do różnorakiego zdzierstwa. Wytworzył się specjalny typ adwokata od odszkodowań robotniczych, który na krzywdzie robotniczej starał się robić interes. W Warszawie na przykład nadużycia w tym zakresie były tak wielkie, że aż sąd zwrócił się z odezwą do adwokatów, ukrócającą ich nadużycia. Oczywiście, dotyczyło to nie wszystkich, jeno nie-

których tylko „specjalistów“. I u nas uczciwsi adwokaci w poczuciu obowiązku swego, chcąc przyjąć z pomocą prawną ludności, szukającej sprawiedliwości—stworzyli *konsultację prawną* przy sądzie okręgowym (ówczesne warunki nie pozwalały na nic innego).

Zagranicą pomoc prawna stosowaną była oddawna. Potrzeba powołania do życia instytucji, któreby darmo albo za małą opłatą udzielały pomocy i rady w kwestjach prawnych życia codziennego, odczuwana była oddawna. Następnie potrzebę tę rozszerzyło prawodawstwo robotnicze. Aby potrzebom coraz potężniejszym uczynić zadosyć, kierownicy ruchu robotniczego i redaktorowie pism partyjnych w wolnych godzinach od zajęć zawodowych udzielali porad. Gdzieś tam powoływano do życia *komisje* specjalne, które zajmowały się zbieraniem i odsyłaniem skarg do inspektoratu fabrycznego. Przed laty dwudziestu poseł socjalistyczny Grillenberger poruszył myśl zakładania biur porady prawnej. W parę lat później wystąpił z podobnym projektem deputowany katolicki Stötzel i był na tyle szczęśliwy, że jego słowom wnet odpowiedział czyn, bo ruchliwa partja katolicka „centrum“ stworzyła pierwsze takie biuro porad „biuro ludowe“ w Essen—w Westfalji. Biuro esseńskie miało takie powodzenie, że gdy w r. 1894 związki zawodowe otwierały po długich dyskusjach pierwszy swój sekretarjat robotniczy w Norymberdze, istniało już 12 biur ludowych katolickich. Po kilku latach próby powstał olbrzymi ruch na tym polu. Na początku roku 1907 było w Niemczech biur porady prawnej 254. W tej liczbie było:

- 81 sekretarjatów robotniczych,
- 58 biur porad prawnych dla kobiet,
- 58 katolickich biur porad prawnych,
- 14 ewangelickich biur porad prawnych,
- 24 gminnych biur porady prawnej,
- 16 ogólnych biur porady prawnej,
- 2 przy związkach zawodowych liberalnych (Hirsch-Duncker),

1 państwowe b. p. p.

Sekretarjaty robotnicze powstają przy bezpartyjnych związkach zawodowych. Biura porady prawnej dla kobiet są tak stare, jak sekretarjaty robotnicze (pierwsze założono w Dreźnie 1893 r.). Katolickie i ewangelickie biura istnieją przy katolickich i ewangelickich związkach robotniczych, przyczym pierwsze zakładane bywają przez centrum katolickie. W ostatnich czasach rady gminne weszły na drogę zakładania biur porad prawnych przy magistratach, jako instytucjach miejskich, przeznaczonych dla wszystkich wogóle obywateli. Biura porady prawnej zaczął też zakładać „Związek dla zwalczania socjalnej demokracji“.

Widzimy, że ruch na tym polu jest olbrzymi.

Kiedy na wiosnę 1894 roku robotnicy norymberscy powoływali do życia swój sekretarjat robotniczy, oświadczone na zebraniu organizacyjnym, że sekretarjat ma być „ogniskiem interesów ekonomicznych robotników“. Sekretarjat powinien udzielać porad w zakresie trójjedynego prawodawstwa ubezpieczeniowego (ubezpieczenie od nieszczęśliwych wypadków, od niezdolności do pracy, na wypadek choroby)—a obok tego powinien dążyć ku wzmocnieniu związku zawodowego i przyciąganie do niego robotników, nie objętych ruchem zawodowym. Powinien wpływać na wykonywanie prawodawstwa ochronnego i dokonywać ankiet w zakresie stosunków płacy i pracy, kosztów utrzymania i mieszkania robotników. Wreszcie—miał sekretarjat zorganizować pośrednictwo pracy i wypłacać zapomogi podróżującym w poszukiwaniu pracy robotnikom. Był to szeroki plan, co prawda, ale zbyt wielki, aby mógł być wprowadzony w życie. To też w ostatecznym, w druku istniejącym statucie sekretarjatu norymberskiego czytać można o następujących zadaniach sekretarjatu:

„Sekretarjat udziela porad ustnych w sporach, podlegających kompetencji sądów przemysłowych, — w zakresie ubezpieczeń robotniczych (na wypadek choroby, nieszczęśliwego wypadku, starości i niezdolności do pracy),—w zakre-

sie ochrony pracy, prawa zebrań i stowarzyszeń, prawodawstwa fabrycznego. Sekretarjat przyjmuje skargi w zakresie tych przedmiotów i stara się o załatwienie ich dla pożytku stron. Jeżeli potrzebne są pisemne referaty, sekretarjat podejmuje się i tychże.

„Sekretarz ma prawo, nie jest wszakże zobowiązany do udzielania informacji w zakresie wszystkich ustaw prawnych, w zakresie prawa zamieszkania, obywatelstwa (przynależności), prawa małżeńskiego, dobroczynności publicznej i najmu mieszkań.

„Ankiety statystyczne powinny być dokonywane w miarę potrzeby i powinny obejmować: płacę roboczą, czas roboczy, mieszkanie i odżywianie robotników, wypadki przy pracy, choroby zawodowe, śmiertelność, przyływ i odpływ robotników (migracje robotników), ruch w przemyśle, organizacje robotnicze, ochronę pracy, urządzenia dobroczynne, brak pracy“...

Statuty innych, później założonych sekretarjatów robotniczych w sposób podobny określają zakres działalności. W przeważnej części sekretarjatów usunięto tylko zupełnie statystykę, a rozszerzono natomiast pomoc prawną na całą dziedzinę prawa cywilnego i karnego. Życie samo rozszerzyło w tym samym kierunku pracę sekretarzy w Norymberdze i dość przejrzeć parę sprawozdań rocznych tego sekretarjatu, aby przekonać się, że porady udzielane są nie tylko w zakresie sporów z gospodarzami domów—z tytułu umowy najmu mieszkań — ale z zakresu wszelkich stosunków cywilnych.

Przyjrzyjmy się kilku takim sprawozdaniom, aby zobrażować działalność sekretarzy.

Oto na przykład sprawozdanie sekretarjatu robotniczego w *Berlinie*. Ogółem sekretarze udzielili porad ustnych i pisemnych w 15,239 wypadkach, które obejmowały następujące działy:

1) *ubezpieczenia robotnicze*—10,714 wypadków. W tej liczbie ubezpieczenie od nieszczęśliwych wypadków zajmuje

pierwsze miejsce: 7,842 wyp., co stanowi 52% ogólnej ilości;

2) *umowa pracy* (wymówienia, żądania płacy, sprawy o terminatorów, stosunki służbowe, ochrona pracy, pośrednictwo pracy, świadectwa i legitymacje)—ilość wypadków 2,379;

3) *prawo cywilne* (długi, kupno, kupno na raty, sprawy małżeńskie, alimenty, opieka nad nieletnimi, spadki, umowa najmu mieszkania, odpowiedzialność za szkodę, zajęcie płacy, upadłość, sprzedaż ruchomości, proces cywilny) — ilość wypadków 1,342;

4) *prawo karne* (przewinienia, obrazy [51], prawo związków, proces karny)—ilość porad 207,

5) *sprawy gminne i państwowe* (podatki, przynależność do gminy, metryki urodzenia, śluby, pogrzeby, prawodawstwo o ubogich, wychowanie przymusowe, sprawy wyborcze, wojskowe, ruch robotniczy, ubezpieczenia prywatne, sprawy handlowe)—ilość porad 597.

Sekretarz zastępował strony w sądach ogólnych, przemysłowych, w urzędzie centralnym dla spraw ubezpieczeniowych—w ciągu 201 dnia w roku, przyczym na 1 dzień wypadało przeciętnie 5 różnych spraw (najwyżej 8, najmniej 1).

Widzimy, jak barwną jest mozaika czynności prawnych sekretarza, jak on dobrze musi znać ustawy prawne, praktykę sądową, zwyczaje prawne—aby dobrą radą klientom swoim służyć. I wszędzie to samo. Weźmy sprawozdanie sekretarjatu robotniczego we *Frankfurcie* (miasto znacznie mniejsze od Berlina). I tutaj żądano od sekretarzy porady w sporach z tytułu najmu mieszkania (1721), w sporach małżeńskich (889), w sprawach opieki nad nieletnimi (538), żądano od nich pomocy do wyprocesowania alimentów (657—przeważnie kobiety) i spadków (754). Umowy kupna i kupna na raty były badane w sekretarjacie — 385 razy; w sprawach o odszkodowanie (według przepisów Kodeksu Cywilnego) — zwracano się do sekretarzy 675 razy; o sprawdzenie należytości długu — 1260 razy. Więcej niż 1200 klientów było w niezgodzie z kodeksem karnym. W sprawach wojskowych — udzielono porady 504 osobom,

w sprawach podatkowych—597. Przy wykonywaniu prawa wyborczego w gminach oraz z tytułu poszukiwania obywatelstwa pruskiego—sekretarjat odwiedziło 1466 osób.

Wszechstronności tej pracy mogłoby pozazdrościć niejedno biuro zjednoczonych adwokatów! Praca przeciętnego adwokata jest bezsprzecznie (pomijając stosunek ilościowy) mniej złożona.

Podobne stosunki panują we wszystkich sekretarjatach robotniczych. Z następującej tablicy zebrano dane co do ruchu spraw w dwunastu najliczniej odwiedzanych sekretarjatach (w r. 1903).

Sekretarjat	Ogólna Ilość porad	Z tej liczby przypadało na:							
		Ubez- pieczenia robotnicze		Umowę pracy		Prawo cywilne		Prawo karne	
			w %		w %		w %		w %
Frankfurt n/M	28,738	8,678	30,18	5,760	20,02	7,434	25,85	1,883	6,54
Kolonja . . .	17,143	4,996	29,14	3,111	18,14	6,084	35,48	948	5,52
Norymberg .	16,947	4,562	20,91	1,539	9,08	5,704	33,48	877	5,17
Brema . . .	11,796	3,08	25,67	2,384	20,21	3,736	31,67	785	6,65
Stuttgart . .	9,227	2,706	29,21	1,265	13,71	3,007	32,58	501	6,40
Hamburg . . .	8,982	3,158	35,15	1,228	13,66	2,565	28,52	329	5,89
Mannheim . .	8,286	3,422	41,29	1,531	18,47	2,181	26,32	286	3,45
Monachjum . .	7,836	2,479	31,63	1,158	14,79	2,612	33,33	345	4,40
Lubeka . . .	6,733	1,107	16,44	1,065	15,96	2,794	41,49	404	6,00
Halla	6,175	1,466	23,74	979	15,85	1,903	32,43	355	5,74
Dortmund . .	5,753	2,128	36,94	1,088	18,91	1,122	19,50	470	8,17
Wrocław . . .	5,127	981	17,12	756	13,21	1,070	18,68	457	7,98
Razem i przeciętnie	133,363	38,711	29,02	21,864	16,39	40,182	30,13	7,930	5,94

Obraz ten jest typowy nietylko dla sekretarjatów robotniczych. We wszystkich biurach pomocy prawnej, utrzymywanych przez magistraty miejskie i przez partje wyznaniowe (katolickie i ewangelickie)—znajdujemy stosunki podobne. Oto naprzykład, w *ewangelickim* „Biuurze ludowym“ w Berlinie (wyżej mówiliśmy o sekretarjacie robotniczym w tymże mieście) w r. 1905 udzielono porad 1624 w tej liczbie 567 na piśmie z zakresu prawodawstwa robotniczego, cywilnego, karnego i administracyjnego.

Berlińskie również „Biuro ludowe *katolickie*“ (jest ich ogółem 58 w państwie oraz centralne biuro w Berlinie) udzieliło porad 1730. Takież biuro w Elku (Allenstein) w drobnej mieścinie prowincjonalnej na Mazurach pruskich udzieliło porad ustnych w 115 wypadkach (r. 1905), wygotowało piśmiennych referatów—378. Biuro liczyło 1514 członków, urządzało zgromadzenia, odczyty i organizowało miejscowych robotników (wyrobników, drwali, cieśli, kamieniarzy i węglarzy). Urzędziło sąd rozjemczy w 23 wypadkach. Widzimy, że biuro poza właściwą swoją funkcją służy sprawom organizowania pracowników w takich drobnych środowiskach, dokąd nie dociera partja polityczna. Biura ludowe w Trewirze, w St-Johann-Saarbrücken (katolickie) udzieliły w r. 1905 porad w 2788 i 1526 wypadkach. Biura te są w ten sposób urządzone, że sekretarz w celu ułatwienia stronom porozumiewania się z nim wyjeżdża w okolicę przynajmniej raz na 2 tygodnie (do pięciu miejscowości), przebywa tam po 3 i więcej godzin i przyjmuje interesantów. Ze wszystkimi biurami ludowymi katolickimi łączy się biuro pośrednictwa pracy (bezpłatne). Wszystkie służą celom politycznym, organizują katolickich robotników w duchu programu partji centrowej. Ich mrówcza zabiegliwość i rzeczywiste przysługi, oddawane nieuświadomionym socjalistycznie robotnikom, oddają partji tej olbrzymie korzyści. Biura, rozrzucone po całym państwie, są scentralizowane w centralnym sekretarjacie (Reichsarbeiter sekretariat) w Berlinie, który w r. 1905 udzielił porad piśmiennych w 1214 wypad-

kach, a ustnych w 483. W 247 wypadkach biuro zastępowało strony przed forum centralnego urzędu ubezpieczeniowego.

Podane wyżej cyfry statystyczne o ilości porad, udzielanych w sekretarjatach i w biurach podobnych, inną nazwą noszących, świadczą nie tylko o różnorodności czynności sekretarzy, ale i o nadzwyczajnie złożonym aparacie ich pracy. Kto może być sekretarzem? Jakie trzeba posiadać kwalifikacje, aby podołać obowiązkowi, jakie nakłada na sekretarza zakres jego pracy? Musi on przecież posiadać doskonale przygotowanie w zakresie ustaw ubezpieczeniowych, prawa cywilnego, handlowego, karnego, administracyjnego i procesowego. Jest rzeczą wskazaną, aby stanowiska sekretarzy zajmowali adwokaci, ludzie z uniwersyteckim przygotowaniem, ludzie, którzy w wyższej szkole poznali teoretyczne podstawy wszystkich wymienionych ustaw prawnych, którzy następnie poparli swoje teoretyczne wykształcenie praktyką sądową. Zdaje się, że te dwie kwalifikacje nie są jeszcze wystarczające. Nie mogą to być młodzi ludzie, na przykład, praktyka bowiem sekretarjatów nakłada na sekretarza obowiązek rozjemcy, a rozjemcą może być tylko człowiek, mający doskonałą znajomość życia, jego potrzeb, jego sprzeczności, jego złożoności. Tylko dojrzały człowiek może cieszyć się powagą w oczach stron, spór wiodących. Jednak, jak poucza nas dotychczasowa praktyka niemiecka, sekretarzami nie bywają uczeni prawnicy. W roku 1904 robiono w tym względzie ankietę, która ujawniła, że w liczbie sekretarzy jeden tylko posiadał wykształcenie uniwersyteckie—ale nie prawnicze. *Wszyscy pozostali sekretarze byli członkami klasy robotniczej.* W jaki sposób zdobyli też oni swoje przygotowanie? Znaczna ich część pracowała poprzednio w zarządach „Kas chorych“ i dzięki temu zdobyła znajomość prawodawstwa ubezpieczeniowego, a także praktykę sądową i administracyjną, wpływającą ze stosowania tego prawodawstwa. Nie jest takie przygotowanie wystarczającym. Sekretarz musi znać prawo cywilne i karne, musi znać

prawo procesowe; w „Kasach chorych“ nie miał i mieć nie może sposobności poznania tych umiejętności. Zajmowały się kilkakrotnie tą kwestją w Niemczech konferencje sekretarzy. Żądano, aby sekretarz przygotowywał się w ciągu 6—9 miesięcy do swego zawodu. Nawet uzdolniony już dostatecznie sekretarz musi mieć wolny czas na studjowanie nowych ustaw prawnych, czytanie książek prawnych i tak dalej. Nie wolno go tedy zbyt obciążać pracą. Komisja generalna związków zawodowych powinna urządzać *kursy wakacyjne dla sekretarzy*. Na kursach tych powinni specjaliści wyklądać sekretarzom głównie potrzebne nauki prawne. Kursy takie powinny trwać przynajmniej cztery tygodnie. Miałyby one olbrzymie znaczenie: sekretarze odrywaliby się od nużącej pracy kieratowej, mechanicznej w sekretarjacie, w ciągu kilku tygodni oddawaliby się pracy teoretycznej, myślowej, pogłębialiby swoje wiadomości. Nie koniec na tym. Kursy przygotowywałyby też młodzież, nowe pokolenie sekretarzy, którzy zdobywaliby potrzebne wiadomości do zajmowania stanowisk w nowych, dalszych sekretarjaciech. Takie żądania wypowiedziano na konferencji, zwołanej przez komisję generalną w Kolonji w czerwcu 1905 roku.

Zastanawiano się też w Niemczech nad tym, czy pobierać zapłatę za poradę, czy też udzielać porad bezwzględnie darmo. Utrzymanie sekretarjatu pociąga za sobą znaczne koszty. Tak np. w Monachjum przy 17,000 członków związków zawodowych—utrzymanie sekretarjatu wynosiło w roku 1903—10 tysięcy marek. Koszty przekraczały zdolności płatnicze robotników. Postanowili tedy pobierać od końca 1902 roku (sekretarjat istniał od 1 marca 1898 r.) od wszystkich interesantów, nie należących do związków zawodowych, utrzymujących sekretarjat, po 20—50 pfen. za poradę. Miał ten przymus wywrzeć także wpływ pedagogiczny, miał mianowicie wielu odwiedzających, którzy, jak twierdzi sprawozdawca, „ze złej woli albo z lekkomyślności nie należą do związku zawodowego, zniewolić do składania pewnej ofiary materialnej“... Jednak zwolniono odrazu od ponoszenia tej

ofiary wdowy, służące, robotników rolnych, to znaczy proletariuszów, nie należących do związków zawodowych. Skutek został osiągnięty. Robotnicy niezorganizowani zaczęli rzadziej bywać w sekretarjacie. W roku 1902—ilość zorganizowanych (z ogólnej ilości interesantów) wynosiła 59%, w r. 1903—62%, w 1904—66%. Sekretarze byli przeciwnikami opłat. Jednak po kilku latach przyznali, że nie zauważyli złyć skutków tej reformy (napozór burżuazyjnej—czy policyjnej, biurokratycznej).

Morał artykułu niniejszego jest następujący. *Nasze związki zawodowe* powinny jak najprędzej przystąpić do zorganizowania pomocy prawnej, *powinny zorganizować sekretarjaty robotnicze*. Czy uda to się pomyślnie urzeczywistnić w duchu wzorowo prowadzonych sekretarjatów niemieckich, przesądzać nie chcemy. Związki nasze są jeszcze bardzo młode, są rozbite na narodowe, katolickie, socjal-demokratyczne, bezpartyjne. Właściwie powinien być jeden sekretariat robotniczy, bo pomoc prawna nie może posiadać barwy politycznej, ani wyznaniowej. Czy, gdy scentralizowanie związków danej miejscowości w jednym sekretarjacie jest przedwczesnym jeszcze, a więc do wykonania niemożliwym, tak podzielone związki byłyby zdolne do prowadzenia sekretariatu każdy na własny rachunek? Jest to rzecz wątpliwa, jakkolwiek nie ulega wątpliwości, że związki już dzisiaj muszą odwoływać się do pomocy prawników w dziesiątkach drobnych spraw. Pozostawałaby działalność sekretarjatów „użyteczności publicznej“. Są i takie w Niemczech: przez ludzi dobrej woli, przez magistraty, nawet przez „Związek dla zwalczania socjalistów“ do życia powoływane. Nie możemy rachować na pomoc magistratów, bo samorządu miejskiego nie posiadamy. Dla czegożby młodzi prawnicy nasi nie mieli wziąć inicjatywy w rękę i z dawnych konsultacji prawnych przy sądach okręgowych nie mieli wykroić sekretarjatów, któreby były biurem porady prawnej dla potrzebującej tej porady ludności robotniczej w mieście i na wsi?

Rzucamy tu myśl praktyczną, wierząc w jej rychłe urzeczywistnienie *).

S. P.



PRZEGLĄD.

Wybory w Królestwie Polskim.

Główny interes kampanji wyborczej, rozpoczętej w Królestwie Polskim w bardzo obojętnym nastroju, skupiał się na wyborach fabrycznych, na których socjaliści staczali walkę z narodowcami. W Warszawie na 105 uprawnionych zakładów przemysłowych z prawa wyborczego korzystało 90 i 15 uchyliło się od wyborów z różnych powodów. Z 90 wybranych delegatów tylko 20 należy do narodowców, 70 zaś do ich przeciwników, których gazety podają jako „radykałistów“, „postępowców“ i t. d. W Łodzi wybrano 62 narodowców i 82 socjalistów, należących do 4 różnych partji. W 23 zakładach wybory nie odbyły się. Wyniki wyborów robotniczych wymagają jeszcze sprawdzenia i ustalenia, i wtedy tylko będzie można przedstawić je w należytem oświetleniu, tym więcej, że w chwili, gdy to piszemy, nie wszędzie one są ukończone. Co się tyczy wyborów na pełnomocników od gmin wiejskich, to udział w nich włościan był bardzo słaby. W wielu gminach wybory zupełnie się nie odbyły, tam zaś, gdzie one doszły do skutku, liczba głosujących była niewielka.

Q.

Z prasy.

Niedawno jeszcze było pewnością, że Królestwo Polskie pod względem przemysłowego rozwoju stoi na czele państwa Rosyjskiego. Rozwój ten przypisywa-

*) O sekretarjatch robotniczych p. obszerną pracę Posnera w „Gazecie Sądowej“ 1899 roku, a także artykuły tegoż w „Kurjerze Codziennym“ 1905 roku (tu specjalnie o działalności rosyjskich „konsultacji prawnych“).

no rynkom rosyjskim i wyciągano stąd konsekwencje centralistyczne, dowodząc, że „tendencja rozwoju sił wytwórczych stwarza coraz to trwalsze podłoże dla całości państwowo-politycznej, jaką obecnie stanowią Królestwo i Rosja, gdyż coraz bardziej spaja te kraje w jedną całość handlowo-przemysłową“ (p. Zalewski w „Przeglądzie Społecznym“).

Ale w stosunkach tych ostatnie wypadki wywołały głęboki przewrót i wykazały jak niebezpiecznym jest dla kraju cały swój rozwój przemysłowy budować na dalekich rynkach. Wojna rosyjsko-japońska zadała pierwszy cios znaczeniu rynków wschodnich dla Królestwa. Cios ten również dotknął i przemysł rosyjski, ale ten ostatni prędzej stanął na nogi i obecnie robi szybkie postępy, podczas gdy polski przemysł nie może podnieść się z upadku. W sprawie tej znajdujemy ciekawy artykuł p. Jakubowicza w „Nowej Gazecie“ (№ 234 b. r.), z którego przytaczamy kilka wyjątków.

„W przemyśle bawełnianym okręgu łódzkiego — mówi p. Jakubowicz — dominującą rolę odgrywają fabryki, należące do związku fabrykantów; jest ich siedem, zatrudniają one 20,000 robotników, a wartość wytwórczości rocznej dochodzi 47 mil. rb. 8 największych fabryk bawełnianych okręgu moskiewskiego zatrudnia 50,000 robotników, a wartość produkcji przekracza 100 mil. rb. Podczas gdy Królestwo Polskie posiada tylko 12 fabryk dla przeróbki bawełny, które wartością produkcji przekraczają milion, gub. saratowska posiada 1, jarosławska—2, twerska—3, kostromska—9, petersburska—15, moskiewska—31 i włodzimierska—32, razem 93 fabryki.

Jedynym przedstawicielem przemysłu lnianego są u nas zakłady Żyrardowskie, których wytwórczość wynosi 9 milionów, kilka fabryk gub. włodzimierskiej osiąga znacznie więcej, a właściwym środowiskiem przemysłu lnianego w Rosji jest gubernja kostromska. Obok kilku olbrzymich fabryk i wielu mniejszych, rozrósł się tu olbrzymio przemysł domowy, rozrzucony po wsiach i miasteczkach.

Przemysł konopny, nie mający w Królestwie prawie żadnego znaczenia w bilansie gospodarstwa narodowego, zajmuje poważne stanowisko w gub. orłowskiej i czernihowskiej.

Cała gubernja piotrkowska posiada 14 zakładów przemysłowych, przerabiających jedwab; są to fabryki małe i niezasobne, z wyjątkiem trzech, zatrudniających po 100

i więcej robotników. Gub. moskiewska ma tych fabryk 150, w tym 45 zatrudniających wyżej 100 robotników. Wszystkie jedwabie, aksamity, plusze i t. p., używane przez nasze panie, pochodzą, z bardzo nielimi wyjątkami, z Rosji i tylko bлага naszych kupców nadaje im pozory zagranicznego pochodzenia“.

Konkurencja rosyjska jest tym niebezpieczniejsza dla Królestwa, że, jak w swoim czasie zaznaczaliśmy w „Wiedzy“ (t. II, str. 212), w przemyśle rosyjskim daje się zauważyć obecnie silne dążenie do wprowadzenia ulepszeń technicznych, co wpłynie na obniżenie kosztów produkcji.

Q.

Rozwój związków zawodowych w Niemczech. Sprawozdanie zeszłoroczne z działalności niemieckich związków zawodowych w 1905 r. zwróciło uwagę zarówno przyjaciół, jak i nieprzyjaciół ruchu robotniczego niespodziewanym wzrostem, wykazanym w sprawozdaniu tym cyframi; i nadal mimo rozpaczliwych wysiłków przedsiębiorców, organizacje zawodowe rozwijały się nader pomyślnie.

W „Correspondenzblatt der General-Kommission der Gewerkschaften Deutschlands“ pojawiło się obecnie sprawozdanie z działalności związków w 1906 r., potwierdzające znów rozwój bojowych organizacji proletarjackich, które i w tym roku wykazały wzrost nieoczekiwany.

Liczba członków „wolnych“ związków *) w Niemczech wzrosła w ciągu 1906 r. o 25,6% w porównaniu z rokiem poprzednim. Rok 1905 przyniósł w stosunku do 1904 r.—27,8% przyrostu.

Rozumie się samo przez się, że roczny przyrost w stosunku do bezwzględного wzrostu liczby członków musi się z czasem obniżać.

Ogólna liczba członków, przybyłych w 1906 roku, jest 344,906. Cyfra ta w porównaniu z ubiegłymi sprawozdaniami wykazuje—że w 1906 r. nowoprzybywających członków było tylu, co wszystkich członków w 1896 r.

W ostatnich 5-ciu latach przeciętny przyrost liczby członków przedstawia się następująco:

*) Odpowiadających naszym bezpartyjnym związkom.

1902 r.	733,206	członków
1903 „	897,698	„
1904 „	1,052,108	„
1905 „	1,344,803	„
1906 „	1,689,709	„

Taki wynik daje zestawienie przeciętne, w istocie jednak w końcu 1906 r. liczba członków dosięgła 1,799,293.

Ogólna cyfra robotników zorganizowanych w 1906 r., należących do związków nie stojących na gruncie klasowym, wynosi 525,456, a zatytn, jak wykazuje sprawozdanie Komisji gieneralnej, liczba zorganizowanych robotników w całych Niemczech wynosi 2,215,165.

Dotychczas w żadnym państwie liczba członków związków zawodowych nie dosięgła 2 milionów.

W 1905 r. Niemcy w rozwoju związków zawodowych dorównały prawie Anglii (1,822,343 członków wszystkich niemieckich związków wobec 1,866,755 czł. w angielskich).

W 1906 r. Niemcy zajęły już pierwsze miejsce w liczbie organizacji zawodowych robotniczych; drugie miejsce w dzisiejszych czasach prawdopodobnie zajmują Stany Zjednoczone Ameryki Północnej.

Robotnic zorganizowanych jest w Niemczech dotąd stosunkowo niewiele. W 1906 roku pośród 1,689,709 członków związków „wolnych“ było tylko 118,908 kobiet. W stosunku jednak do r. 1905—gdzie liczba kobiet zorganizowanych wynosiła 74,411—cyfra to dość znaczna.

Wzrost finansów w 1906 r. przedstawia się wprost imponująco. Oto cyfry, wyjęte ze sprawozdania z roku 1905 i 1906.

Dochody 1905 r.	27,812,257 marek	1906 r.	41,602,939 marek
Rozchody 1905 r.	25,024,234 marek	1906 r.	36,963,413 marek
Majątek: 1905 r.	19,635,850 marek	1906 r.	25,312,634 marek

Powyższe cyfry wskazują, że wzrost obrotu i majątku jest jeszcze większy i szybszy od wzrostu liczby członków organizacji.

Przeciętnie w 1906 r. na każdego członka wypadło 24,62 $\frac{1}{2}$ mar. dochodu, 21,93 m. rozchodu i 14,98 majątku, to znaczy 10 rb. 40 kop. dochodu, 10 rb. 13 kop. rozchodu i 6 rb. 94 kop. majątku. Na podniesienie przeciętnego dochodu

pojedynczego członka wpłynęło: po 1-sze, wzrost wkładek w wielu organizacjach—po 2-gie, wkładki jednorazowe, konieczne ze względu na bezwzględne represje, lokauty i t. d. ze strony przedsiębiorców.

Z pośród 66 krajowych związków, wyliczonych w dorocznym sprawozdaniu komisji, w 10 związkach tygodniowa wkładka wynosiła w 1906 r. o 50 fenigów więcej, w 25 zw.—41—50 fen., w 20 związkach—31—40 fen., w pozostałych—11—30 fen.

Lokauty pociągnęły w 1906 roku wydatki, dochodzące 5,315,682 m., gdy w 1905 r. pozycja ta wynosiła 4,193,250 m. Wydatki na strajki i lokauty razem wynoszą w 1906 roku 13,748,412 m., czyli więcej aniżeli 3-cią część wszystkich innych wydatków—co świadczy o niezmiennie bojowym charakterze związków.

Drugie miejsce wśród wydatków stanowi pozycja: zapomogi w razie choroby—3,281,741 marek. Trzecie miejsce: zapomogi w czasie bezrobocia: 2,653,296 m.

Z poczuciem zrozumiałej dumy i radości, sprawozdanie komisji zaznacza, że w ciągu 1906 r. wrogie socjalizmowi związki zawodowe rozwijają się bądź słabo, bądź giną.

I tak: liczba członków związków Hirsch-Dunckerwskich w 1906 r. wynosi 118,508; wzrost w porównaniu z r. 1905—wynosi zatym tylko 1,411 członków.

Liczba członków w związkach „niezawisłych“ w 1906 r. wynosi 73,544, w 1905—równała się 65,262.

Związki „lokalne“, w których znaleźli schronienie prowdyrzy ruchu anarcho-socjalistycznego, w ciągu r. 1906 straciły niemal połowę członków. W 1905 roku liczono ich 27,736, w 1906 tylko 13,145.

Jedynie związki zawodowe chrześcijańskie mogą wykazać dość znaczny wzrost. Ogólna liczba członków związków chrześcijańskich w 1906 r. wynosi 320,248, gdy w 1905 liczono ich 265,032.

Mimo to jednak związki chrześcijańskie wykazują mniejszy wzrost, aniżeli związki „wolne“, chociaż organizacje chrześcijańskie powstały później i znajdują się w okresie, w którym wzrastać powinny najbardziej.

Sprawozdanie, z którego wyjmujemy dane powyższe, podpisane jest przez H. Legiena, sekretarza Komisji Generalnej „wolnych“ związków zawodowych.

Z komentarzy, jakimi Legien zaopatruje poszczególne ustępy sprawozdania, zasługują na uwagę końcowe, dotyczące

się działalności pomocy wzajemnej w łonie związków zawodowych.

Widzieliśmy już, że wydatki organizacji, przeznaczone na pomoc wzajemną, są o wiele mniejsze, aniżeli koszty, ponoszone na strajki i lokauty, które stanowią niemal 3-cią część całego budżetu.

Legien zaznacza również, że mimo charakteru rewolucyjnego związku zawodowe przedewszystkiem starają się udokonać system samopomocy.

„Jeśli—pisze Legien—samopomoc powstała późno—to przypisać to należy nie lekceważeniu tej strony działalności związków, lecz wypadkom zewnętrznym.

Tworzenie kapitałów celem zabezpieczenia pomocy chorym, inwalidom i t. d. było do niedawna dziełem ryzykownym ze względów policyjnych, narażającym kapitały te na możebność konfiskaty.

Teraz już jednak, pomimo olbrzymich wydatków charakteru „bojowego“, wolne związki przeznaczają na samopomoc przeciętnie na 1 członka więcej niż związki chrześcijańskie i Hirsch-dunckerwskie“.

Wywody te Legiena dają możność powiedzieć, że praca koło rozszerzenia samopomocy będzie wciąż większą i większą odgrywać rolę w działalności „wolnych“ związków, mimo że praca ta skierowana jest ku zaspokojeniu potrzeb w znacznej już mierze zaspakajanych w Niemczech przez państwowe ubezpieczenia robotników.

A.

Ruch wśród kolejowców w Anglii.

W Zjednoczonym Królestwie Anglii, Szkocji i Irlandji istnieje 6 związków pracowników kolejowych, z których największym i najpotężniejszym jest „Amalgamated Society of Railway Servants“ (Zjednoczony związek kolejowców). Związek ten w końcu 1005 r. liczył 57462 członków, obecnie zaś ilość ich zwiększyła się do 97,000, podczas gdy fundusz związku wynosi 300,000 funtów sterl. (3 miliony rubli). Pozostałe 5 związków wszystkie razem mają tylko 18,435 członków. Nic dziwnego, że w ruchu, który rozpoczął się kilka miesięcy temu wśród kolejowców angielskich i który zmierza do ulepszenia warunków ich pracy, przodującą rolę gra „Amalgamated Society“. Na ostatnim kongresie związku, który odbył się

w listopadzie z. r., postanowiono opracować żądania, które przez zarząd związku miały być przedstawione towarzystwom kolejowym. Żądania te sformułowano w ten sposób: 1) uznanie przez towarzystwa kolejowe związków zawodowych; 2) ośmiogodzinny dzień roboczy dla maszynistów, sygnalistów i zwrotniczych, i 10-godzinny dzień roboczy dla wszystkich innych pracowników kolejowych; 3) niezwłoczne podwyższenie płacy wszystkim pracownikom, którzy nie otrzymają 8 godzinnego dnia; 4) minimum odpoczynku pomiędzy zakończeniem i wznowieniem pracy powinno wynosić 9 godzin; 5) tygodniowe wynagrodzenie londyńskich kolejowców powinno być o 2 szylingi (1 rb.) wyższe niż na prowincji; 6) specjalne wynagrodzenie za pracę dodatkową i niedzielną.

Towarzystwa kolejowe, którym te warunki przedstawiono, odmówiły wchodzenia w jakiegokolwiek pertraktacje z przedstawicielami związku kolejowego, dowodząc, że związek ten nie reprezentuje większości pracowników kolejowych. W odpowiedzi na to, zarząd związku na zebraniu w Manchesterze zaproponował członkom zadecydować przez głosowanie, czy ogłosić strajk dla zmuszenia towarzystw do uznania związku i jego organów wykonawczych. Głosowanie ma się odbyć 28 października i jest wszelkie prawdopodobieństwo, że jeżeli przed tym terminem towarzystwa nie zrobią ustępstw, to strajk kolejowy zostanie ogłoszonym. Cały kraj z wytężoną uwagą śledzi za przebiegiem tego zatargu, który grozi poważnym zamieszaniem w komunikacji i stosunkach handlowych.

W obecnym czasie w Anglii tylko towarzystwa kolejowe występują wrogo przeciwko związkom; nawet państwo uznaje organizację urzędników pocztowych.

Q.



Książki, nadesłane do Redakcji:

Sully Jakób.—Dusza dziecka. Cena rb. 2 k. 50.

J. Wł. Dawid.—Zasób umysłowy dziecka. Przyczynek do psychologii doświadczalnej. Cena kop. 50.

F. Lassalle.—Program robotniczy. Cena kop. 10.
W państwie przyszłości, przez d-ra A. Pannekoeka. Cena
 kop. 15.

Iwan Turgieniew.

Na progu.

(Z cyklu „Poezje w prozie“ *).

Widzę przed sobą gmach olbrzymi. Wązkie drzwi w ścianie frontowej rozwarłe są naoscież. Poza drzwiami — mrok ponury.

Przed progiem wysokim stoi dziewczica. Chłodem oddycha nań ów mrok nieprzejrzany i wraz z lodowatym powiewem donosi się z czeluści jakiś głos głuchy, powolny:

„Ty, co pragniesz próg ten przestąpić, wiesz li, co cię czeka?“

— Wiem,—odpowiada dziewczica.

„Chłód, głód, nienawiść, szyderstwa, pogarda, krzywdy, niewola, cierpienia, śmierć wreszcie?“

— Wiem.

„Oderwanie zupełne od świata, samotność?“

— Wiem... Jam gotowa. Gotowam przenieść wszystkie bóleści, wszystkie ciosy.

„Nietylko przez wrogów, lecz i przez blizkich, przez przyjaciół zadane?“

— Tak... i przez nich.

„Dobrze. Czyś zdolna do ofiary?“

— Tak.

„Do ofiary—bez sławy, bez imienia? Zginiesz, i nikt... nikt nie będzie wiedział nawet, czyją ma uczyć pamięć?“

*) Utwór ten, zabroniony przez cenzurę rosyjską w czasach przedwojennych, był drukowany tylko w zagranicznych wydaniach dzieł Turgieniewa.

— Nie potrzebuję podzięk, ani współczucia. Nie chcę sławy.

„Czyś gotowa na... przestępstwo?“

Dziewica schyliła nisko czoło.

— Gotowam i na przestępstwo...

Głos zamilkł, lecz po chwili wznowił swe pytania.

„Wiesz li, że możesz zwątpić w to, w co dziś wierzysz, możesz zrozumieć, żeś zblądziła i żeś zgubiła swe młode życie na próżno?“

— Wiem o tym. I pomimo wszystko—chcę wejść!

„Wejdz!“

Dziewica przekroczyła próg—i natychmiast osunęła się za nią ciężka zasłona.

— „Głupia!“—zazgrzytał ktoś z tyłu.

— „Święta!“—doleciała zdaleka odpowiedź.

Spolszczył G—llo.

ZAWARTE BRAMY.

Jakaś molochowa paszcza fabryki, jakieś czarne wnętrze zatrutej, zaprzepaszczonej w nędzy dzielnicy wypluło na skostniałe od mrozu bruki postać, zsiniałą, skurezoną boleśnie w każdym mięśniu i tym skurczem broniącą się przeciw chłodnym, przenikliwym powiewom, o twarzy do dna nieszczęśliwej, o żrenicach, jak dwie otchłanie rozpaczy.

Szła ta postać wzdłuż murów, czepiając się oszronionych cegieł zgrabiałymi palcami. I patrzyły oczy skarżące się i błagalne w tłum przechodniów, i już ręka miała wyciągnąć się ku nim, lecz opadła bezsilna, sparaliżowana tajemnym odruchem...

I przebrzmiał bez echa straszny krzyk tej ręki, która wyciągnąć się nie chce... Przebrzmiał niedosłyszany na głuchej puszczy ludnego miasta.

Barwna fala tłumu powoli odpływała w głąb kamienic. Wreszcie na ulicach, szeroko ziewając, rozsiała się Pustka. Szedł czarnym, zwężającym się w dal korytarzem ulicy. Śnieg cicho, żałośnie poskrzypuje. I zawodzi w tym

skrzypie długa, nieskończona piosenka samotności, oddzwaniająca z każdym krokiem tęym bólem w sercu.

Po obu stronach—domy o bramach żelaznych, niewzruszonych, zawartych jak serca ludzi. Przymknęły swe powieki okiennice i zwracają na zbląkanego nędzarza oczy ślepe i obojętne.

Gdzież jest ta brama, która się gościnnie rozewrze, zanim w nią prosząca dłoń zakołacze? Gdzież jest to okno, które radosnym światłem przywita?..

Milczą bramy czarne, surowe, zawarte.

Tam, w czterech ścianach, zmieścili ludzie cały swój świat. Oszańcowali się w swych twierdzach nie przed grabieżą i mordem, lecz przed bólem skamlącym i płaczką-nędzą.

Na białym śniegu, na płocie chwieje się cień widmowy, o konturach ostrych i wydłużonych. Za płotem usłyszał pies kroki samotne i zawył rozdzierająco, przeraźliwie, podzwaniając łańcuchem.

Z szlochaniem wyrwało się mu z piersi:

— Otom nędzarz bezdomny i bezrobotny. Nikt że do mnie nie przyjdzie?

I przyszedł tylko mocarny Mróz, przyszedł olbrzymi, sięgający głową wyiskrzonego nieba, w kożuchu ze śnieżnych baranków, w pasie, nabijanym srebrnymi gwiazdami zamiast ćwieczków. Przyszedł — wyciągnął ręce białe, jak dwa mleczne gościńce. Zbliżają się ręce owe, sięgają ramion bezbronnych, lichym szmatem odzianych.

Cofnął się bezdomny—zaczął przed uściskiem olbrzyma uchodzić. Szukał schronienia, jękiem chciał rozwalić wrogie, odporne ściany.

Milczą bramy czarne, surowe, zawarte...

Oparł się wyczerpany o portal kościoła. Wspomnieniem wiary, zabitej beznadzieją, zagłuszonej chwastami niedoli, modlić się począł:

— Jeżeli jesteś, wysłuchaj mnie i otwórz twą bramę! Prócz Ciebie nikt nie otworzy! Wpuśćże mnie, wpuść przedziej, bo mnie pochwyci Mocarz-Mróz!

Zakołatał we wrota, zdobne w rzeźbione medaljony z twarzami słodkich aniołów. Lecz nie otworzył nikt. Na iglicach gotyckich wieżyc załamywały się i drżały księżycowe promienie, posągi wśród smukłych filarów chyliły smutne twarze—lecz nie otworzył nikt.

Wówczas coś jakby zbliżyło się ku niemu i zarzuciło

ciepły welon na twarz. I ujrzał, że nagle otwierają się wrota kościoła, jak objęcia życzliwe. Wychodzi od ołtarza Najświętsza Panienka w sukni niebieskiej, w szkarłatnym płaszczu, w białym rąbku, okalającym twarz — jak na obrazie. W rękach przezczystych niesie złocisty kielich mszalny — i z uśmiechem łaski niebiańskiej do ust mu przechyla. Mówi cichym, słodkim głosem:

— Pijże, człowiecze, wszelkie zło cię odejdzie!

Wyciągnął szyję, chciwe wargi otworzył — aż tu znikło wszystko. I znów były przed nim tylko wrota wielkie, milczące, zawarte...

Wówczas pięść ściśniętą szaleństwem podniósł ku górze:

— Pocom tu przyszedł, Tyś niemy i głuchy? I ta brama tylko dla bogatych, i nie otworzy się dla mnie!

W tej chwili spostrzegł, że Mocarz-Mróż podszedł ku niemu zupełnie blisko. Ręce na ramionach mu położył, twarz z brodą rozwichrzoną w kosmyki, jakby z obłoków tkane, nachyla ku niemu oczy obrzeżone rzesami z sopli lodu nieruchomo w niego wlepia. Rozpełzły się mu pożyłach straszne żmije chłodu, dreszcze bez końca wyrwały mu z zawiąs ściętna, oddech z bólem rzeził w płucach.

Stygającymi wargami zablagał człowieka:

— Sam już pójdę za tobą! Nie strasz-że mnie w tę ostatnią godzinę! Odejdź!

Mocarz skinął głową olbrzymią i zniknął za węglem kościoła. Tylko czasem między misteriami różycami i wieżyczkami przewijały się obłoczyste pasma jego brody.

A bezdomny osunął się na stopnie kościoła.

Wszelka dolegliwość opadła z niego, jak długo dźwiganie brzemię. Niebo szafirowe, bezgraniczne wisiało nad nim rozpostarte, gotowe go przykryć, jak całun miłosierny, nieźebrany.

Marzył cicho:

— Leżę pod wysokim, wysokim niebem! Kto powyszywał na nim srebrne kwiatuszki? Rzuć mi, Niebo, twoje srebrne kwiatuszki.

I deszcze srebrnych gwiazd zaczęły się zrywać ze stropu i padać na kostniejące ciało.

Patrzą na to oczy — okna ślepe, kamienne.

Milczą bramy czarne, surowe, zawarte...

Savitri.

Wyczerpane №№ 6 i 7 wydaliśmy po-
wtórnie i możemy je dostarczyć tym pre-
numeratom, którzy ich w swoim czasie
nie otrzymali.

Zarazem zawiadamiamy, że w Admini-
stracji „Wiedzy“, w Filji Warszawskiej oraz
we wszystkich agienturach i księgarniach
są do nabycia komplety „Wiedzy“ za 1 pół-
rocze b. r. po cenie 1 rb. 50 kop. za kom-
plet w miejscu i 2 rb. z przesyłką pocz-
tową.

==== SENSACYJNA NOWOŚĆ! ====

Ważne dla Pań Gospodyń!

Oszczędność pracy i pieniędzy!

„GOGOL”

Ołówek do czyszczenia i polerowania przedmiotów metalo-
wych, marmurowych, mebli, szkła i t. p.

„Gogol” jest niezbędny dla każdej gospo-
dyni, która po jednorazowym wy-
próbowaniu, niewątpliwie postu-
giwać się nim będzie, dzięki la-
twemu sposobowi użycia: „Gogol”
nie brudzi rąk, zastępuje smarowa-
nie tłustymi pomadkami, nie wysycha i jest stosunkowo tańszy.

Sposób użycia: chcąc przedmiot oczyścić, należy go zlekka
natrzeć ołówkiem, poczym miękkim i suchym galgankiem wy-
cierać do połysku.

Wylączna sprzedaż u Głównych Reprezentantów na Królestwo
i Cesarstwo **STANISŁAWA STERLINGA i S-ki**
Warszawa, ul. Krucza 12, telef. 66-01.

==== ŻAŁAĆ WSZĘDZIE. ====

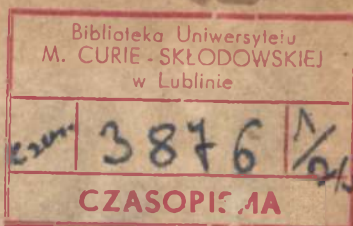
6- Agiency „W

FILJA WARSZAWSKA administracji naukowego „Wiedza“ Krucza № 4, m. i n WARSZAWĘ — Biuro dzienników i A. Lenkiewicz — róg placu Wareckiego na WILNO i MIŃSK — księgarnia na KIJÓW — Biuro dzienników „Lux“ Kreszczatik 36; na ŁÓDŹ — Biuro dzienników „Promień“ Piotrkowska 81; na CZĘSTOCHOWĘ — Salomon Federman ul. Mikołajewska № 12.

na LUBLIN i GUBERNIĘ LUBELSKĄ — Biuro dzienników i ogłoszeń Romualda Wysockiego Lublin, Plac Bernardyński № 1 (obok drukarni W-nego Druego).

na ZAGŁĘBIE DĄBROWSKIE — Księgarnia Naukowa Al. Bugajskiego, DĄBROWA GÓRNICZA i księgarnia Wł. Smyczyńskiego, SIELCE pod Sosnowcem.

na Galicję i ŚLĄSK AUSTRIACKI — Kraków, Sławkowska 29.



Treść N° 45:

1. *Tarshi*. — Maskarada wyborecza.
2. *Rajmund Kucharski*. — Kongres międzynarodowy w Sztutgarcie.
3. *S. P.* — Sekretarjaty Robotnicze.
4. **Przegląd:**
 - Wybory w Królestwie Polskim.
 - Z prasy.
 - Rozwój związków zawodowych w Niemczech.
 - Ruch wśród kolejowców w Anglii.
5. *Iwan Turgieniew*. — Na progu. (Z cyklu „Poezje w prozie“).
6. *Savitri*. — Zawarte bramy.

Redaktor i wydawca: DOMINIK RYMKIEWICZ.

— Cena numeru 8 kop. —